

Joanna Przybyszewska

Przedszkole Specjalne Nr 1 w Łodzi

RODZIC W ROLI TERAPEUTY?

Rodzina to warunek konieczny optymalnego rozwoju każdego dziecka, zwłaszcza niepełnosprawnego. To również „instytucja” decyzyjna w kwestii przeszłości, edukacji. Podjęte decyzje rzutują na całe życie młodego człowieka. Dotyczy to także wyboru drogi, formy kształcenia.

W dzisiejszych czasach żaden rodzic nie wyobraża sobie, że dziecko mogłoby nie uczęszczać do szkoły, przedszkola. Podobnie jest w przypadku dzieci niepełnosprawnych, gdzie często rodzice nie posiadają specjalistycznej wiedzy, pozwalającej na efektywne usprawnianie. Ich sposób myślenia, nastawienie do własnej sytuacji życiowej w sposób istotny rzutują na podejście do procesu nauczania i rehabilitacji. Świadomość własnych możliwości i ograniczeń niejako pozwala im dzielić się odpowiedzialnością za rozwój dziecka z placówkami oświatowymi. Do nich jednak należy prawo decydowania o tym, jak się dziecko wychowuje i co jest dla niego najlepsze (Ferenz, 2003). Najogólniej rzecz ujmując, placówki oświatowe mają przygotować dziecko do podjęcia nauki na kolejnym etapie edukacyjnym, wykorzystując do tego celu wszystkie dostępne środki. Zdarza się jednak, że sam rodzic w trakcie realizacji tego procesu stoi niejako z boku, nie angażując się w sam proces edukacji czy rehabilitacji. „Zdarza się, że nie chcą czuć się odpowiedzialni za ewentualne niepowodzenia” (Moczia, 2008, s. 74). To oczywiście tylko jedna z ewentualności. Wielu z nich dostrzega bowiem potrzebę czynnego udziału (Maciarz, 1993). „Rodzina powinna być współpartnerem w całym procesie usprawniania dziecka” (Owieczko, Łangowski, 2003, s. 113).

Nie zawsze jednak znajduje to odzwierciedlenie w rzeczywistości. E. Suchcicka (2006) określa siebie – rodzica dziecka niepełnosprawnego intelektual-

nie – jak kogoś, kim nie interesuje się żaden lekarz, psycholog, terapeuta, jako osobę, której nikt nie słucha. A przecież wszystkim przyświeca, bądź powinien przyświecać, wspólny cel.

Zdaniem J. Kielina (2003, s. 9) nie ma terapeuty, który uważałby, że nie należy współpracować z rodzicami. Jednak współpraca ta w zasadzie nikomu się nie udaje – nie udaje się podjąć wspólnych działań w kwestiach o podstawowym znaczeniu w pracy z dzieckiem. Zdarza się, że cele specjalistów i rodziców nie są zbieżne. Próbuąc nauczyć dziecko realizowania potrzeb fizjologicznych z całą pewnością spotkamy się z aprobatą. Jednak już nauka zwykłego bazgrania, kolorowania czy rysowania w ograniczonym polu, może spotkać się z inną reakcją. W swojej pracy często słyszę, że dziecko nie musi posiadać tych umiejętności, ale powinno już np. znać literki. „Specjalista, który wyznacza sobie cele pracy, biorąc pod uwagę tylko dobro dziecka, może się zupełnie rozminąć z oczekiwaniami rodziców, którzy nie będą przejawiali chęci do angażowania się w uczenie dziecka nowej – choć w ich pojęciu zbędnej umiejętności” (Kielin, 2003, s. 10). Z punktu widzenia dziecka może to służyć dużej poprawie jego jakości życia, umiejętność przynosząca wiele radości, dla rodziców natomiast może ona nie mieć żadnego znaczenia. Bardzo często terapeuta zdaje sobie sprawę, że oczekiwania rodziców są nierealne. Tym samym nie tylko nie pomaga rodzicom, ale wręcz pogarsza ich sytuację. Ucząc dziecko nowych umiejętności, niejako zmuszamy rodziców do większego wysiłku w zaspokajaniu jego potrzeb. W wyjątkowych przypadkach są oni nawet gotowi zabrać dziecko z placówki. Zdarzają się także sytuacje, w których rodzice ogromnie angażują się w terapię licząc na spektakularne sukcesy, a nawet na znaczące lub całkowite wyzdrowienie. Często terapeuci, nauczyciele stosują swoisty szantaż emocjonalny: więcej ćwiczeń równa się szybsze i większe efekty. Jednak nie zawsze tak się dzieje. Wówczas rodzic jest rozczarowany. A to także nie sprzyja dobrej współpracy. Zdarza się i tak, że zbyt mocno obciążamy rodziców, wymagając, by byli jednocześnie rehabilitantami, psychologami i logopedami. Tymczasem myślę, że to terapeuta, nauczyciel powinien wpłynąć na poprawę funkcjonowania dziecka.

Jak w każdej kwestii dotyczącej wychowania, nauczania, usprawniania, tak i tutaj zdania są podzielone. Najczęściej jednak możemy poznać tylko opinie specjalistów. Zapytałam zatem o zdanie rodziców. Przeprowadziłam ankietę wśród czterdziestu osób – rodziców dzieci niepełnosprawnych intelektualnie uczęszczających do placówek kształcenia specjalnego. Kwestionariusz ankiety zawierał zarówno pytania otwarte jak i zamknięte, dotyczące współpracy między rodzicami a terapeutą, nauczycielem. Większość ankietowanych (60%) stwierdziła, że rodzic powinien pozostać rodzicem, bez czynnego angażowania się w terapię. Badani obawiają się, że dziecko zacznie kojarzyć dom z przedszkolem, szkołą,

czy sałą ćwiczeń, że stanie się wytresowane, odbierze mu się radość życia, będzie przepracowane. To najczęstsze argumenty rodziców. Jednakże ponad 50% tej właśnie grupy bardzo często sugeruje terapeutom ćwiczenia, które powinny znaleźć się w programie, zasłaniając się lepszą znajomością dziecka i jego potrzeb.

Niewielki odsetek badanych (10%) twierdzi, że rodzic powinien pozostać rodzicem, ale... w obecnej rzeczywistości nie ma innego wyjścia jak być terapeutą swojego niepełnosprawnego dziecka. Pojawiły się głosy o bardzo trudnym dostępie do specjalistów, o przyznawaniu zbyt małej liczby godzin terapii, co prowadzi do konieczności „przerabiania” materiału w domu. Aby jak najlepiej realizować swoje zadania, rodzice często decydują się na kończenie specjalistycznych kursów czy naukę na specjalistycznych kierunkach studiów. W ten sposób realizują także potrzebę bycia partnerem w rozmowach z terapeutami, nauczycielami, lekarzami. Często dochodzi również do niecodziennej sytuacji, kiedy to rodzice mają „żal” do placówek, a nawet oskarżają je o to, że obwiniają one właśnie ich – rodziców, za złe zachowanie dziecka, czy brak postępów. Paradoksalnie dwie „instytucje” najważniejsze dla dziecka: rodzina i szkoła, wzajemnie się obwiniają, zrzucając na siebie odpowiedzialność za efekty pracy, zamiast wypracować wspólną strategię postępowania. Wśród rodziców pojawiają się nawet głosy o zaburzonych relacjach rodzinnych będących wynikiem nadmiernych wymagań. Uwidoczniała się także opinia, że rodzica dziecka niepełnosprawnego nikt nie wyręczy. Potwierdza się dodatkowo zdanie E. Suchcickiej (2006), iż rodzic nie dostaje odpowiedzi na dręczące go pytania. Czasami traktowany jest jak nadopiekuńczy. Bywa wręcz, że jego pojawienie się traktowane jest jako atak na lekarza lub terapeutę.

Wśród uzyskanych przeze mnie odpowiedzi znalazł się także głos stanowczo przemawiający za „normalnym” rodzicielstwem, w którym jest miejsce na naukę podstawowych czynności, wychowanie, zabawę. Terapia – działania specjalistyczne powinny należeć do terapeuty. Jednakże według badanej „bycie terapeutą własnego dziecka to najczęściej motyw przewodni terapii”. I rzeczywiście ona sama jest terapeutką własnego dziecka, ale nie z wyboru. Raczej z braku innej alternatywy.

W zebranych materiałach pojawiły się także głosy (30%), które wskazywały wręcz na konieczność stawiania siebie w roli terapeuty. Nie pojawiły się tu echa „nie chcę, ale nie mam innego wyjścia”. Ankietowane mamy wyraźnie akcentowały potrzebę czynnego udziału w usprawnianiu. Pojawiło się także wiele głosów, zgodnie z którymi rodzice najlepiej znają swoje dziecko. Będąc z nim od chwili narodzin, przechodząc przez pasmo badań, różnorodnych diagnoz, automatycznie stają się terapeutami. Uczą przecież jedzenia, picia, realizowania potrzeb fizjologicznych, samodzielnego, w miarę możliwości, poruszania się. Ale

przecież tego wszystkiego uczyć także rodzice swoje zdrowe dziecko. Nikt jednak nie nazywa ich terapeutami.

Jedna z ankietowanych mam stwierdziła, że terapia, którą realizuje sama w domu, czasami z pomocą rodziny, przynosi największe efekty. O wiele większe niż cotygodniowe zajęcia w ośrodku. Pojawił się tutaj także problem poczucia winy: „jeżeli sama nie mogę pomóc własnemu dziecku, to jestem złą matką”.

Kolejny problem, który pojawia się w kwestii współpracy między rodzicami a specjalistami, dotyczy także odpowiedzialności za stan dziecka. Zdaniem J. Kielina (2003, s. 12) „specjaliści twierdzą, że postęp zależy od pracy rodziców, rodzice zaś chcieliby, aby wynikał on raczej z pracy specjalistów”. Badani przez mnie rodzice w większości (80%) twierdzą, że efekty pracy z dzieckiem zależą tylko od terapeutów. W tej grupie są także ci rodzice, którzy z wyboru przyjęli rolę terapeuty własnego dziecka. Przerzucanie odpowiedzialności nie rozwiązuje w żaden sposób problemu. O pozytywnych efektach możemy mówić wówczas, gdy obu stronom przyświecają te same cele. Rodzic musi pozwolić specjalistom działać. Negatywna postawa może tutaj całkowicie zaprzepaścić sens pracy specjalistów. Czasami rodzic po prostu nie chce pracować z dzieckiem. Taką postawę również należy zaakceptować.

W swojej pracy zawodowej spotykam wielu rodziców, tym samym dostrzegam wiele postaw i słyszę wiele opinii. Daleka jestem od oceniania którychkolwiek z nich. Każde dziecko, każdy rodzic to odrębna historia, zupełnie inna rodzina. Banalem są stwierdzenia specjalistów, którzy często twierdzą, że doskonale wiedzą, co czuje rodzic niepełnosprawnego dziecka. Myślę, że nigdy terapeuta nie znajdzie się dokładnie w takiej samej sytuacji. Dzieli nas przepaść wiedzy i doświadczenia. My przez lata uczymy się, jak pracować z dzieckiem niepełnosprawnym, rodzic musi się tego dopiero dowiedzieć. Nie należy chyba zatem stawiać zbyt wygórowanych wymagań. Lepiej jest sugerować i zachęcać niż narzucać. Jednorazowe zaprezentowanie metody czy konkretnego ćwiczenia nie spowoduje, że rodzic będzie umiał wykorzystywać je samodzielnie. Kiedy jednak zobaczy już nawet najmniejszy postęp, być może wróci do nas po kolejne wskazówki.

Wyobraźmy sobie, że nam terapeutom, specjalistom, nauczycielom dzieci niepełnosprawnych, ktoś karze teraz obsługiwać koparkę, prowadzić pociąg, czy negocjować warunki umowy z przedstawicielem chińskiej korporacji, który nie zna polskiego. Myślę, że tak właśnie czują się rodzice naszych wychowanków, kiedy namawiamy ich do prowadzenia terapii.

Rodzic w roli terapeuty? Moim zdaniem rodzic powinien pozostać po prostu rodzicem ze wszystkimi pięknymi i czasami męczącymi obowiązkami wynikającymi z tej roli.

BIBLIOGRAFIA

- Borzyszkowa H., *Problemy rehabilitacji i niepełnosprawnym w domu rodzinnym, przedszkolu i szkole*, [w:] W. Dykcik (red.), *Pedagogika specjalna*, Poznań 1998.
- Chodkowska M., *Razem damy sobie radę. W drodze do zintegrowanego społeczeństwa*, WSiP, Warszawa 2009.
- Ferenz K., *Znaczenie edukacji dziecka w poglądach rodziców*, [w:] Z. Janiszewska-Nieścioruk (red.), *Człowiek z niepełnosprawnością intelektualną. Wybrane problemy osobowości, rodzin i edukacji osób z niepełnosprawnością intelektualną*, tom I, Impuls, Kraków 2003.
- Maciarz A., *Wspomaganie rodziny w wypełnianiu podmiotowej roli w wychowaniu i rehabilitacji dzieci*, [w:] R. Kostecki, A. Maciarz (red.), *Podmiotowa rola rodziców w rehabilitacji dzieci niepełnosprawnych*, Zielona Góra 1993.
- Moczka K., *Rola rodziców w rewalidacji dziecka ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi*, [w:] A. Stankowski (red.), *Nauczyciel i rodzina w świetle specjalnych potrzeb edukacyjnych dziecka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008.
- Owieczko K., Łangowski I., *Rodzice partnerami w procesie rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego*, [w:] Z. Janiszewska-Nieścioruk (red.), *Człowiek z niepełnosprawnością intelektualną. Wybrane problemy osobowości, rodzin i edukacji osób z niepełnosprawnością intelektualną*, tom I, Impuls, Kraków 2003.
- Suchcicka E., *Edukacja według rodzica*, „Bardziej Kochani” 2006, nr 2.